

DZIENNIK OSTROWSKI

Organ urzędowy powiatu ostrowskiego

Rok 2

Ostrów (Wlkp.), czwartek, dnia 13 grudnia 1934 r.

Nr. 284

O KINA SZKOLNE

Polska agencja oświatowa nadesłała nam następujące ciekawe uwagi

W zainteresowaniach dzieci i młodzieży kino zajmuje bardzo poważne miejsce. Nie dziwnego. Jest to dzisiaj jeden z najbardziej popularnych środków milego spędzenia czasu. Film rozwesela, poucza, propaguje. Film wzrusza, oburza, budzi różnego rodzaju uczucia, stając się ważkim elementem wpływu wychowawczego na społeczeństwo. Wszyscy pamiętamy pierwsze udane filmy polskie. Ile budziły dumy i patriotyzmu!

Skoro starsze społeczeństwo film lubi i wiele wolnego czasu w murach kina spędza, rzecz oczywista, że jest to środek atrakcyjny i dla dzieci oraz młodzieży szkolnej. Filmu używa się już w niektórych szkołach, jako pomocy naukowej, na oznaczone filmy całej klasy, bądź nawet szkoły uczęszczają pod opieką wychowawców. Z przeprowadzonych badań wynika, że działalność szkolna powszechnych chodzi najczęściej do kina raz na miesiąc (w stolicy) od 10 roku poczynając. Chłopcy przytem zaczynają chodzić wcześniej, dziewczęta później.

Zadajmy sobie wobec tego pytanie czy t. zw. kina szkolne, czy filmy szkolne istotnie odpowiadają dzieciom i młodzieży? Tu zdaje się nie będzie sprzecznych odpowiedzi. Wszyscy się chyba zgodzimy, że filmy te nie zaspakajają zainteresowań tak dzieci, jak i wychowawców. Dobór ich najczęściej fantastycznie i nieprawdopodobnie źle przeprowadzony, wykonanie nieschlujne. Raz odpowiadają potrzebom niemowlęcia, innym razem są niezrozumiałe dla dzieci. Filmów dla starszej młodzieży jest tak mało, że trudno o nich mówić. Faktem jest, że jeżeli chodzi o programy kina dla dzieci i młodzieży powszechnych, to stoi on więcej niż na niskim poziomie. Tem należy tłumaczyć, że dzieci nieraz ociąganiem się z pójściem do kina szkolnego. Dla nich najczęściej film jest zbyt głupi, lub za mało interesujący. Natomiast co do dobrego filmu, skoro ujrzą, nie mają słów dla pochwał, nicma końca opowiadaniom nawet podczas lekcji o swych przeżyciach.

Czasby pomyśleć o dobrym kinie dla dzieci i młodzieży. To co obecnie mamy, w żadnym razie nie stoi na wysokości zadania.

Należy ułożyć specjalny program filmów dla szkoły. Pieniądze na dobry film winny się zawsze znaleźć. Działalność sama nie omieszka gremjalną funkcją poprzez dobry film, gdyż zawsze chętniej zapłaci więcej, byle naprawdę coś dobrego zobaczyć. U nas karmi się ją filmami jakby z produkcji przedwojennej, kiedy technika filmowa nie stała jeszcze na odpowiednim poziomie i gusta nie odpowiadały obecnemu widzowi.

Filmy muszą być należycie dobrane zwłaszcza z punktu widzenia wychowawczego, w

WZNOWIENIE OBRAD SEJMU Poprawki Senatu do nowej ustawy konstytucyjnej

Warszawa (Tel. wł.) Dzisiaj wznowiono po przerwie 30-dniowej obrady izb parlamentarnych. Uwaga kularów koncentruje się na senackiej komisji konstytucyjnej, która przystąpiła do obrad nad projektem nowej konstytucji. Dzisiejsze obrady komisji rozpoczęły się od sprawozdania generalnego referenta tego projektu, sen. Rostworowskiego. Referat ten, zawierający 12 stron druku, wywołał duże zainteresowanie. Referent na wstępie swoich wywodów przypomniał historię powstania obecnie obowiązującej konstytucji oraz dzieje uchwalonego w styczniu b. r. projektu nowej konstytucji.

W dalszym ciągu swoich wywodów referent omówił zasady nowego projektu oraz zasadnicze poprawki, które zaproponował wprowadzić do projektu.

Po omówieniu prerogatyw Prezydenta R. P. oraz formy jego wyboru, mówca omówił zasady na jakich powstawać będzie Sejm — mówił referent — pozostaje nadal

sensie pewnego pozytywnego nastawienia na różne zagadnienia i komplikacje życiowe oglądanych bohaterów. Obecne filmy grzeszą pod tym względem poważnie. Jakkolwiek ze względów technicznych nie zawsze można wymagać takiego rozwiązania akcji, jakby najbardziej było wskazane, tem niemniej nie można pozostawić dziecka pod wrażeniem dodatkiem skutków zemsty, bądź niekaralności złych uczynków.

Przy doborze i realizacji filmów trzeba wziąć pod uwagę upodobania i zainteresowania dzieci i młodzieży. Większość chłopców woli filmy wesołe. Starsi z nich uzależniają rodzaj filmu od treści, a nie fabuły wesołej czy smutnej. Naogół jednak t. zw. film sensacyjny ma najwięcej zwolenników, a następnie historyczny, do którego stosunek z wiekiem zmienia się na coraz bardziej pozytywny. Takie filmy, jak „Dziś i jutro z Pawiaka”, „Chata Wujka Ioma” pozostawiają największe wrażenia. Element bohaterstwa, patriotyzmu, współczucia dla niedoli bliźnich, a obok tego komizm i humor — oto motywy dzieci, dla czego im się takie bądź inne filmy podobają.

Jakkolwiek zainteresowanie filmem jest uzależnione od wieku, płci i warunków materialnych i rodzinnych dziecka, w dobrym filmie zawsze znajdują się momenty, które wszystkim dzieciom podobają się i zajmują je. Damskie dzieci i młodzieży dobre filmy własne, a oddaleniemy od filmów niedozwolonych, na które młodzież uczęszcza ze szkodą dla swego życia moralnego.

reprezentacja społeczeństwa, powoływana na podstawie terytorjalnej. Zmiana granicy wieku dla czynnego i biernego prawa wyborczego, to jedyna zmiana, którą wprowadza projekt w tej dziedzinie. Jeżeli chodzi o strukturę senatu, to projekt buduje go odmiennie od stanu obecnego, ale nie przysuwa za swoją żądanej z wysuwanych zarówno w komisji konstytucyjnej sejmowi jak i w odpowiedziach ankiet koncepcji.

W skład drugiej izby wejść mają w liczbie 40, a więc w jednej trzeciej, senatorowie mianowani przez Prezydenta R. P. Chodzi tu o wprowadzenie elementu fachowego, o ludzi, których doświadczenie polityczne powinno być wykorzystane. Z konstytucji marcowej zachowujemy jedynie — jak zaznaczył referent — kilka przepisów, dotyczących głównie zagadnień wznaniowych i narodowościowych.

Projekt styczniowy przewidywał kadencje sześciomiesięczne i odnawianie połowy składu senatu co trzy lata. Obecnie od tego odstępujemy. Dla obu izb proponujemy 5 lat kadencji, przyczem senat podlega rozwiązaniu na tych samych podstawach co sejm.

Inne kategorie poprawek stanowią te postanowienia, które mogłyby znaleźć dla siebie miejsce w ustawach zwykłych, ale które z całego szeregu względów wolimy widzieć w tekście samej konstytucji. Dlatego np. zamiast wprowadzać do ustawy o wyborze Prezydenta rolę jego przysięgi, proponujemy pomieścić ją w ustawie konstytucyjnej. Robimy to samo z tekstem ślubowania poselskiego.

Z chwilą oddawania numeru niniejszego pod prasę sen. Rostworowski wygłasza swój referat dalej.

Zaznaczyć należy, że przed referatem sen. Woźnicki w imieniu Klubu Ludowego zgłosił wniosek, żądający odrzucenia projektu nowej konstytucji, jako uchwalonej w Sejmie niezgodnie z przepisami obecnie obowiązującej konstytucji. Do wniosku tego przyłączyła się w imieniu P. P. S. senatorka Kluszyńska. Bezpodstawnym ten wniosek był rzecz prosta, tylko jałowa demonstracja. (M)

Prace budżetowe Sejmu

Warszawa (Tel. wł.) Dziś komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do obrad nad budżetem państwa na rok 1935-36. Otwierając obrady przewodniczący pos. Byrka zakomunikował, że przed feriami świątecznymi komisja rozpatrzy następujące budżety: Prezydenta R. P., N. I. K. sejmowi i senatu, mni. poczt i telegrafów, przewidyjmy Rady Ministrów, emerytur i rent, min. opieki i min. oświaty. Potem oświadczeniu komisja przystąpiła do rozpatrywania budżetu Prezydenta R. P., który referował pos. Czumał. Po krótkiej dyskusji komisja zatwierdziła budżet N. I. K.

Dziś popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie sejmowe, którego porządek dzienny podawali już przed kilku dniami. (M)

JUGOSŁAWJA — WĘGRY

Pojedynek przed Ligą Narodów

„*Magdy* nie byliśmy skłonni przeceniać tego co się w Genewie na forum Ligi Narodów dzieje. Wielokrotnie musielibyśmy bowiem ulegać egzaltacji na tematy niesłychanie błahę. W tej chwili sytuacja jest wyjątkowa. Spór jugosłowiańsko-węgierski, rozpatrywany przez instancję genewską, należy do problemów wielkiej polityki. Nie dziwimy się wcale tym pochopnym ocenom, które sytuację obecną porównują z sytuacją po zbrodni scrajewskiej.

Obrady Genewy nad wspomnianem zagadnieniem mają charakter rozprawy sądowej. Oskarża min. Jewtisz, rzecznik Jugosławji. Węgry siedzą na ławie oskarżonych, posądzone nie tylko o tolerowanie akcji terrorystycznej przeciwko Jugosławji, ale także o czynne popieranie tej akcji na swoim terenie. Arcopag genewski ma sądzić, ma kogoś potępić i na kogoś wydać wyrok za to, że w Marsylii zginął od skrytobójczej kuli jeden z największych bohaterów współczesności, gorący patriota i kryształowy człowiek — król Aleksander.

Dziwny proces. Można by wyobrazić sobie inny obrót rzeczy. Można by zapytać, dlaczego na innej ławie oskarżonych, w prawdziwym sądzie nie posadzono urzędników policji francuskiej, którzy zaniedbali swoje obowiązki którzy, nie potrafili otoczyć właściwą opieką wielkiego gościa swego kraju. Można by zapytać, czy bezpośrednim winowajcą zbrodni nie jest skorumpowany system urzędowania pewnych kół francuskich, o czym świat upewniła afera Stawiskiego. Snujmy myśl naszą dalej. Węgry siedzą na ławie oskarżonych, posądzone o akcję terrorystyczną. Iluż terrorystów antywłoskich znajduje azyl we Francji? A obóz hitlerowców, burzących spokój Austrii, w Jugosławji? A irredenta ukraińska w Czechosłowacji? I chciałoby się zapytać, czy tamci nie mają naprawdę trochę szczęścia, że nie zaszło nic takiego, co by Francję, Czechosłowację czy Jugosławję sprowadziło na ławę oskarżonych w Genewie tak, jak zrobiono to teraz z Węgrami.

Przyjrzyjmy się stronom tego procesu. Arcopag sądzący, to wielkie moralectwo, postawione w kłopotliwej sytuacji rozsądzenia sprawy wybitnie drażliwej. Oskarżyciel, reprezentant Jugosławji, minister Jewtisz — człowiek, przepojony bólem powodu wielkiej straty, jaka spotkała jego naród. Mało tego! Ciężko na nim ciąży obowiązek uspokojenia poprzez Genewę wewnętrznego kraju, podsyconego niewątpliwie przez odśrodkowe czynniki, jakie jeszcze w Jugosławji nie ucichły.

Węgry — jako oskarżony. Kraj ten, poprzez tygielność wiłki kulturę państwową nigdy nie stał się po różach. Zawsze od naczał się wysoką kulturą i wielką rycerskością swego społeczeństwa. Dziś stawiono mu zarzut skrytobójczej akcji. Delegat Węgier Eckhardt jest wodzem opozycji chłopskiej przeciwko obecnemu rządowi w Budapeszcie. Stał się mimo to jako rzecznik tegoż rządu w Genewie, jakby dla udowodnienia, że opinia narodu węgierskiego jest jednolita, jeżeli chodzi o problemy międzynarodowej polityki, jeżeli chodzi o odparcie zarzutów krzywdzących cały kraj. Przed rokiem w blisko czterogodzinnej rozmowie autor niniejszych słów miał okazję rozmawiania z p. Eckhardtem. Mężczyzna w sile wieku, o wybitnym intelekcie i tak dla Węgrów charakterystycznej kulturze towarzyskiej. Entuzjastyczny przyjaciel Polski a przytem człowiek, który z niezwykłą prawnością i uznaniem praw innych narodów, mówi o problemach granicznych współczesnych Węgier. Ma się to przekonanie, że właśnie tam, gdzie ten

człowiek przemawia, jest słusność.

Minister Benesz wystąpił jako oskarżyciel prywatny. Mowę jego czytaliśmy z ogromnym zainteresowaniem. Czulo się nieomal, że to właśnie Praga inspirowała wystąpienie Jugosławji przeciwko Węgom. Rozumiemy to aż nadto dobrze. Praga musiała wyzyskać moment, aby uderzyć możliwie silnie w znienawidzone Węgry. Moment wybrano mistrzowski. Węgry — klócić porządku międzynarodowego! Stary wyga genewski p. Benesz dobrze czuł się w roli... potępiającego cudze winy. Mniej jednak świętego oburzenia a byłby nie wypadł z roli.

Minister Benesz przyznał, że i w Czechosłowacji działa irredenta. My wiemy, że jest to irredenta ukraińska. My wiemy, że bojownicy ukraińscy pieniądze brali kiedyś z Berlina, ale opiekę i schronienie znajdowali w Czechosłowacji. P. min. Benesz twierdzi, że Praga irredencie tej nigdy nie pozwalała na akcję terrorystyczną i że uwzględniała słuszne skargi rządu polskiego. Cenne przyznanie. Reprezentant Polski w Genewie p. min. Komarnicki oświadczył na to:

Pragnę stwierdzić że nie leżało w mych zamiarach odwracać uwagi Rady od sorawy figurującej na naszym porządku dziennym. Jednakże wobec tego że w jednym z przemówień wygłoszonych wczoraj wspomniana została sytuacja interesująca specjalnie mój kraj uważam za swój obowiązek wprowadzić kilka uwag na ten temat. Fakt że mój rząd nie uważał za wskazane przedłożyć tej sytuacji opinii międzynarodowej, nie oznacza że nie miałby do sformułowania poważnych zarzutów. Sytuacja ta była przedmiotem w ciągu wielu lat licznych interwencji dyplomatycznych z naszej strony. Dopiero po obywatel morderstwie popełnionym na osobie jednego z naszych największych patriotów i mężów stanu ministra Pierackiego otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienie polegające na wydaleniu pewnej liczby terrorystów. Sam fakt że rząd o który chodzi zastosował się do naszych żądań dowodzi słusności naszych poprzednich interwencji. Przyjmuję do wiadomości zasady sformułowane we wczorajszym oświadczeniu i pozwalam sobie wyrazić nadzieję że zasady te będą zawsze stosowane. Nie zatrzymuję się dłużej przy tej sprawie która nie figuruje na naszym porządku dziennym i zamykam nawias.

Podkreśliliśmy sedno rzeczy tych dyplomatycznych wypowiedzi, w których słowa: Polska i Czechosłowacja nie padły. Otóż zaznaczamy wyraźnie, że cała opinja polska wielokrotnie formułowała bardzo poważne za-

rzuty przeciwko tolerowaniu w Czechosłowacji brodniczej irredenty ukraińskiej. Po zamordowaniu min. Pierackiego Czechosłowacja wydalila pewnych terrorystów ukraińskich. Nie oznacza to jednak, aby zerwano wogóle z zasadą udzielania schronienia członkom band, których polskie więzienie z mordercami Holówki i gen. Pierackiego jest aż nadto bliskie. W słowach min. Komarnickiego, sprowokowanych przez min. Benesza tkwi zaledwie cień tego wielkiego żalu, jaki całe społeczeństwo polskie czuje do Czechosłowacji.

I tłumaczenia min. Benesza na wczorajszym posiedzeniu nie nie pomogą; dopóki nie zostaną zrealizowane w pełni postulaty polskie, które min. Komarnicki w następujący sposób sformułował:

Mój rząd dał dowody swego umiarkowania, dziękując rządowi czechosłowackiemu za każde zadośćuczynienie. Podziękowania te nie powinny być jednak interpretowane w tym sensie, że rząd mój uważa obecny stan rzeczy za doskonały. Mój rząd przyjmie niewątpliwie z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Czechosłowacji który obiecywał współpracę w ostatecznym usunięciu terrorystycznej działalności organizacji ukraińskich. Mój rząd niewątpliwie zrozumie te obietnice w ten sposób że dotyczą one nie tylko akcji represyjnej w stosunku do osób winnych zbrodni już popełnionych ale także akcji preventywnej która może się objawić jedynie w formie zakazu działalności organizacji współpracujących jak również zakazu publikowania i rozpowszechniania druków o charakterze wywołującym skierowanych wyraźnie przeciwko integralności Polski. Mój rząd przyjmie oświadczenie min. Benesza, który może być przekonany że znajdzie z naszej strony dobrą wolę i ducha pojednawczego ale także że zdecydowane pragnienie obrony słusznych interesów.

Podkreśliliśmy znowu te słowa, które w grzecznej, oględnej i dyplomatycznej formie wyrażają kategoryczne i nieustępliwe żądanie całej opinii polskiej.

Zamykamy jednak wraz z min. Komarnickim nawias. Oskarżonym są przecież Węgry. Nieczyste sumienie powinni mieć jednak i oni. I dlatego witamy z dużym zadowoleniem rezolucję Rady Ligi Narodów, przyjętą dziś w nocy. Przeważli genewscy w swym werdykcie nie dali się ponieść jednostronności. Potępiłi akcję terrorystyczną wszędzie tam, gdzie zagraża ona współpracy międzynarodowej. Naród i rząd węgierski wychodzą z sali rozpraw uwolnieni z krzywdzących zarzutów tolerowania i popierania skrytobójstwa. Pozostaje tylko do rozstrzygnięcia sprawa bardziej szczegółowych dochodzeń na temat przygotowań do zamachu marsylskiego. J. W.

Jednomyślna rezolucja pojednawcza

Genewa, 11. 12. — Niespodzianie wskutek presji mocarstw na zainteresowane strony, po intensywnych zabiegach kulturalnych, ostry zatarg jugosłowiańsko-węgierski załatwiono wczoraj wcale zręcznie przez przyjęcie rezolucji kompromisowej, która nie daje Jugosławji pełnej satysfakcji ale też i Węgry zlekka tylko obarcza współodpowiedzialnością za zamach marsylski.

W każdym razie Liga Narodów spisała się tym razem stosunkowo dobrze, bo obroniła swój prestiż i „jakoś“ drastyczną sprawę załatwiła. Udało się to głównie dzięki taktyce Wielkiej Brytanii, popartej przez Włochy i Polskę, które sprzeciwiły się zaostrzeniu sytuacji przez szczegółową dyskusję nad materiałem dowodowym.

TREŚĆ REZOLUCJI.

Podczas posiedzenia Rady L. N., które z małymi przerwami trwało od rana do północy przemawiali: min. Laval i min. Titulescu. Ten ostatni popierał już skargę jugosłowiańską znacznie umiarkowanie niż na poprzednim posiedzeniu, acz wyraźnie podkreślał, że uważa Węgry za współwinowajcę. Wywiałała się również interesująca wymiana

zdań między ministrem Beneszem i delegatem polskim Komarnickim (piszemy o tem niżej), aż wreszcie Rada powierzyła min. Edenowi (Anglja) opracowanie tekstu rezolucji.

Na nocnym posiedzeniu Rada przyjęła jednomyślnie — a więc także głosami Węgrów i Jugosławji — rezolucję Edena.

W rezolucji tej Rada wyraża ubolewanie spowodu zamachu, w którym stracili życie rycerski król Aleksander i min. Barthou. Rada piętnuje tę okrutną zbrodnię i domaga się, aby wszyscy winni jej zostali ukarani. Rada Liga przypomina, że wszystkie państwa mają obowiązek nie zachęcać i nietolerować na swym terytorium iakiejkolwiek działalności terrorystycznej w celach politycznych. Rada na podstawie przeprowadzonych debat, stwierdza, że różne sprawy, dotyczące istnienia działalności poza terytorium Jugosławji elementów terrorystycznych, nie zostały załatwione w okolicznościach, dających zadośćuczynienie rządowi jugosłowiańskiemu. Rada stwierdza, że pewne władze węgierskie wzięły na siebie orzynamniej przez zaniedbanie, odpowiedzialność w związku z czynnościami związanymi

(Ciąg dalszy na str. 3-iej).

nyimi z przygotowaniami do zamachu marsyi-
skiego. Rząd węgierski — głosi dalej rezolu-
cja — świadomy swei odpowiedzialności mię-
dzynarodowej, ma obowiązek powziąć lub
spowodować bezwzględnie wszelkie odpowie-
dnie sankcje w stosunku do tych swoich
władz których вина byłaby ustalona.

Rada zważywszy że reguły prawa mię-
dzynarodowego dotyczące zwalczania dzia-
łalności terrorystycznej, nie są w obecnej
chwili dostatecznie sprecyzowane, dla zagwa-
rantowania w sposób skuteczny międzynarodowej
współpracy w tym względzie postanawia

utworzyć komitet rzeczoznawców, które-
go zadaniem będzie zbadanie tej sprawy dla
opracowania „przedprojektu“ konwencji mię-
dzynarodowej, mającej zapewnić zwalczanie
usiłowań i zbrodni, popełnionych dla celów
terrorizmu politycznego

Przedstawiając rezolucję Radzie Ligi
sprawozdawca min Eden podkreślił że Rada
nie jest trybunałem sądowym i nie rozporzą-
dza środkami do prowadzenia śledztwa sado-
wego. Rola Rady Ligi jest pomagać stronom
w wznowieniu stosunków politycznych, pożą-
danych między członkami Ligi.

W związku z odpowiedzialnością pew-
nych władz węgierskich Rada uważa za słu-
sne, aby rząd węgierski sam podjął śledztwo
powziął odpowiednie sankcje oraz podał Ra-
dzie do wiadomości wydane zarządzenia.

Po przemówieniu min. Edena zabierali
głos inni delegaci m. in. min. Laval i bar.
Aloisi, który wyraził radość, że spór mogący
narazić na niebezpieczeństwo dobre porozu-
mienie międzynarodowe, został pomyślnie za-
łatwiony.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący
stwierdził że Liga spełniła swój obowiązek.

JAN LANGE SKAZANY NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE

Proces Langów trwał onegdaj do późnej nocy. Po
wysłuchaniu zeznań Jana i Franciszka Langego
trybunał przystąpił do przesłuchania jego syna Bru-
nona. Twierdzi on, że nie zdawał sobie sprawy, że Jan
jest jego ojcem, matka mówiła mu, że to jest wujek.
Dopiero w toku śledztwa dowiedział się prawdy.

Krytycznym wieczorem przyszedł do ojca i przy-
niósł mu żadaną butelkę benzyny. Co ojciec robił z nią
nie wiedział. W pokoju nie zauważył nic podejrza-
nego. Ojciec zapytał jakie jest w pokoju powietrze.
Odpowiedział, że „morowe“. W mieszkaniu czuć był
silny zapach perfum. W ten sposób Lange usiłowa-
ł zneutralizować zapach spalonego w piecu ciała. Na-
stępnie Jan Lange, wskazując na dwie walizy powie-
dział, że zawierają bibułę komunistyczną i muszą je
wywieźć z Poznania i zniszczyć.

Opowiada dalej, że był już raz karany za kradzież
oraz przebywał w zakładzie poprawczym za kolportaż
pocztówek pornograficznych. Kształcił się początkowo
na kupca, potem na malarza a wreszcie został fryzje-
rem.

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ

Po odczytaniu zeznań Brunona złożonych w śledz-
twie Sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznawał przod. J. Jóźwiak, który w
czasie przeprowadzania rewizji w mieszkaniu Langiego
przy ul. Małeckiego znalazł narzędzia zbrodni i flako-
nik ze strychniną. Świadek zaprzeczył, aby stosowa-
ł wobec osk. Jana Langego siłę fizyczną i dręczono go.
Gdy się zaczął awanturować i rzucać na przesłucha-
jących go urzędników założono mu kajdany.

Z galerji świadków ciekawsze zeznania złożył
właścicielka mieszkania p. Niemeżewska i jej subloka-
tor Warszawski. Św. Niemeżewska wydała zamordowa-
nej Nowickiej jaknajlepsze świadectwa, było to cicha
równoważona i miła kobieta. Nie słyszałam żadnego
awantur. Tylko w przeddzień zbrodni słyszała wraz
z sublokatorom wieczorem nerwowy spacer Langego po
pokoju, korytarzu, kuchni i łazience. Wówczas p. War-
szawski wyraził się, że stanie się coś strasznego i le-
piej zamknąć się dobrze w pokoju. Lange był zazdroś-
ny o żonę i nie pozwalał jej wychodzić z domu.

Siostra zamordowanej Franciszka Nowicka zeznała
że zamordowana strasznie chwaliła przed ślubem oskar-
żonego, twierdząc, że jest on urzędnikiem, którego
charakter służbowy musi być utrzymany w tajemnicy.
Córka oskarżonego Walentyna skorzystała z przysłu-
gujących jej praw i nie zeznawała.

Przesłuchiwanie świadków i rzeczoznawców prof.
Horoszkiewicza i dr. Łaguny trwały do godz. 20.

LANGE PSYCHOPATĄ

Prof. Horoszkiewicz scharakteryzował Jana Lan-
gego, jako psychopatę amoralnego, o tendencjach anty-
społecznych, egoistę bez cienia uczuć społecznych i al-
truistycznych. Tkwił on w przestępstwach bez przerwy
umiął w mistrzowski sposób wyzyskiwać łatwowierno-
śnych ofiar. Był bezwzględny, okrutny i zimny w prz-
prowadzeniu swoich celów.

PROKURATOR DOMAGA SIĘ KARY ŚMIERCI

O godz. 20, po zamknięciu postępowania dowodo-
wego, zabrał głos oskarżyciel publiczny prokurator
Zajączkowski, który omówił wszystkie zbrodnie Lan-
gego wymienione w akcie oskarżenia. Oskarżyciel pu-
bliczny stwierdził, że taka jednostka antyspołeczna, ja-
k Lange, winna być usunięta bezwzględnie ze społeczeń-
stwa. Prokurator w konkluzji żądał najwyższej kary

dla oskarżonego a więc kary śmierci.

Skości przemawiał obrońca oskarżonych z urzędu
p. mec. Kwasięborski. Miał on trudne zadanie, gdy
Lange przyznał się do wszystkiego a linja jego obrony
dążyła do wykazania, że jest on człowiekiem niepoczy-
talnym. Obrońca starał się w swem przemówieniu, po-
kroślić wszystkie możliwe momenty łagodzące. Prosił
dla obu oskarżonych o łagodny wymiar kary. Langę
dowodził, że jest warjatem i sąd powinien być dla nie-
go względny.

WYROK

Po godzinnej naradzie trybunał o godz. 23 wko-
czył na salę i ogłosił wyrok, którego zarówno oskarże-
ni jak i audytorjum wyczekiwali z ogromnym zniecier-
pliwieniem.

Jan Lange skazany został za umyślne zabój-
stwo przez otrucie strychniną na karę śmierci, za
napad rabunkowy w Koronowie na 10 lat więzie-
nia, za bigamię z Gromadzińską na 2 lata więz., za
bigamię śp. Nowicka na 2 lata więz., za podpaleni-
stwo w Falkowie na 1 rok więzienia. Karę złączono

Langemu na karę śmierci przez powieszenie i utra-
tę praw obywatelskich.

Oskarżonego Brunona Langego skazano na 1
i pół roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Wyrok zrobił na Langem pewne wrażenie, stro-
pił go na chwilę.

Obrońca zapowiedział apelację.

Jeżeli chodzi o sam proces pozostawił on nie-
miłe wrażenie. Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze
na ławie oskarżonych zbrodniarza, którzy w obli-
czu sprawidliwości nie załamał się i nie okazał skruch.
Lange jest swego rodzaju wiatkiem. W ciągu
rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy hu-
mor i cynizm. Ze spokojem i swadą opowiadał o
swem życiu, z cynizmem odzywał się do świadków,
z pewnością siebie sprzeczał się z prokuratorem i
przewodniczącym. Jednym słowem potwierdził słusz-
ność spostrzeżeń prof. Horoszkiewicza, że tylko osob-
nik okrutny i zimny potrafi się tak cynicznie zachow-
wać i tak spokojnie opisywać potworne sceny,
jakie miały miejsce w niniejszej sprawie.

PIĘĆ LAT WŚRÓD WIECZNYCH LODÓW Przygody sowieckiej wyprawy na wyspie Wrangla

Moskwa, w grudniu.

Przed kilku dniami donosiliśmy o po-
wrocie do Moskwy znanego sowieckiego ba-
dacza okolic arktycznych: Mikołaja Mine-
jewa, który z 3 towarzyszami i z żoną prze-
bywał od 5 przeszło lat na wyspie Wrangla
na męz. lodowatym. Poniżej podajemy opis
ciekawych przygód śmiałego podróżnika,
w postaci urywków z jego dziennika.

„Gdy w dniu 31 sierpnia 1933 r. prze-
chadzałem się z żoną wzdłuż wybrzeży, za-
uważyłem nagle na horyzoncie olbrzymiego
ptaka, który zbliżał się stopniowo w naszym
kierunku. To był samolot. Po okrzykach,
wnoszonych przez grupę Eskimosów na wy-
spie zrozumiałem, że przypuszczenia moje
były słuszne. Po paru minutach samolot wy-
lądował. Piloci oświadczyli nam, że statek
ratowniczy „Czeluskin“ (który zginął póź-
niej w odmętach oceanu), nie będzie mógł
do nas dotrzeć prędzej, jak na wiosnę przy-
szłego roku. Wobec tego postanowiłem spe-
dzić 5-tą zimę na wyspie Wrangla.

70 mil w ciągu 10 dni

Największą trudność mieliśmy z bra-
kiem materiału palnego. Węgiel, który przy-
wieźliśmy z sobą, zużyliśmy już w 3-ciej
zimie. Przypadkiem dowiedziałem się, że
w odległości 70 mil od naszego obozu, w
zatoce Rogers'a w północnym kierunku, fa-
le morskie wyrzuciły duże ilości drzewa.
Tam postanowiłem obóz przenieść.

Pierwsza próba — w dniu 9 września
1933 r. — dotarcia do zatoki nie udała się.
Przeplłynęliśmy na małej łodzi około 15 mil,

Spowodu zbliżającej się z ogromną szybko-
ścią dużej kry lodowej, musieliśmy łódź o-
puścić. Z trudem zdolaliśmy się wówczas
uratować.

Łódź naszą porwał rwący prąd wody.

Wszelkie, cenne dla nas przedmioty, ja-
kie znajdowały się w łodzi, straciliśmy. W
dalszą podróż poszliśmy pieszo. W dniu 13
września, z powodu silnej nawałnicy śnie-
żnej, musieliśmy rozbić obóz, i czekać na
lepszą pogodę. Cel nasz osiągnęliśmy dopie-
ro w dniu 19 września.

Znaleźliśmy tam naprawdę trochę drze-
wa, które bynajmniej nie starczyło na bu-
dowę małego domku. Postanowiłem stworzyć
szalasy ze skór zwierzęcych. Szalasy takie,
— Eskimosi nazywają je „Argi“ — wyglą-
dają w ten sposób, że na drewniany szkielet
nakłada się pozszywane skóry reniferów.
Ponadto pokryliśmy cały szalasy śniegiem,
tak że chwilowy pobyt w nim był całkiem
możliwy. Mała lampa naftowa dostarczała
nam trochę ciepła. Posiadaliśmy 130 skór,
którymi podzieliliśmy kabinę na 4 części.
Każdy przedział zaopatrzyliśmy w małe o-
kienko i wejście. Szalasy takie mają jedną
przykrą wadę. Gdy w górnej części jest mo-
żliwie ciepło, w dolnej panuje temperatura
8 stopni poniżej zera. Dlatego górną połowę
ciała mieliśmy zawsze ciepłą, gdy tymcza-
sem nogi zamieniały się prosto w bryłę
lodową. W styczniu wyczerpał się nam za-
pas benzyny. Używaliśmy odtąd loju.

Mała lampa zaniczyszczała ogromnie
powietrze co uniemożliwiało nam dłuższy
pobyt w kabinie. Wobec tego zbudowałem
(Ciąg dalszy na str. 4-tej).

mały komin, który odprowadzał powietrze nieczyste na zewnątrz. Aby mieć, o ile mo-
...trzy,
przestaliśmy wszyscy palić. Jeden z nas przesiadywał całe godziny przy małym radiowym aparacie, i „wylapywał“ ciekawsze wiadomości z świata. Sami niestety nie mogliśmy żadnych wiadomości wysłać. Możność tę mieliśmy dopiero wówczas, gdy samolotu, jaki nas raz po raz odwiedzał, wylądował przy pomocy spadochronu, mechanik radiowy, zaopatrzony w krótkofalową stację nadawczą. Odtąd mogliśmy się dzielić z naszymi wrażeniami.

Szaleństwo wśród lodów

Położenie nasze uległo znacznemu pogorszeniu wówczas, gdy badacz nasz, Pawłow, uległ chorobie umysłowej. Ponieważ nie wiedzieliśmy, gdzie go ulokować, zostawiliśmy go zawsze pod opieką jednego z nas w szalasię. Nie mogliśmy go pozostawić samego, bowiem wówczas niszczył wszelkie przedmioty, jakie mu tylko pod rękę podpadły. Sam spalił swoją własną odzież do bielizny włącznie, a następnie groził podpaleniem szalasu.

Z naszym chorym towarzyszem zgodził się pozostać młody konsmolec, Cwanczew, który mieszkał z nim wspólnie przez całą zimę. Choroba, kolegi nie zrobiła na nim żadnego wrażenia. Był to typ młodzieńca o wyjątkowo zdrowej konstytucji psychicznej i fizycznej. Ponadto był nadludzko silny. Najgorsze dla nas były noce. Musieliśmy być gotowi, by w każdej chwili przybiec Cwanczewowi na pomoc. Pewnej nocy oblał go chory palącą się oliwą, usiłując go przed tem zadusić.

W pi rwszych czterech latach naszego pobytu na wyspie mieliśmy wystarczającą ilość żywności, tak, że nikt z nas na skorbut nie chorował za wyjątkiem 2 eskimosów, którzy rychło jednakże wyzdrowieli. Podczas ostatniej zimy zapasy stopniowo się zmniejszały. Nie mieliśmy siły, by pójść na poszukiwanie żywności. Dlatego też musieliśmy nasze racje żywnościowe stopniowo zmniejszać. Nasza radość była bezgraniczna, gdyśmy poraz pierwszy od 5 lat ujrzeli statek. Był to „Krassin“ który przyjechał po nas. Na statku przyjechała grupa kolonistów która osiedliła się na wyspie, której ludność składa się obecnie z 73 osób. Zabraliśmy z sobą 2.000 skór białych lisów, 600 skór niedźwiedziej oraz i pół tony zębów mamucich.

H. Ger.

Ostatnie wpłaty na pożyczkę narodową

Celem umożliwienia otrzymania obligacji przez tych subskrybentów, którzy nie wpłacili w terminie całej należności za deklarowaną Pożyczkę Narodową, wszystkie urzędy skarbowe i urzędy opłat stempłowych zostały upoważnione do przyjmowania ostatecznie do dnia 20 grudnia br. włącznie wpłat tych kwot, które uzupełnią całość należności za dokonane subskrypcje. Termin przyjmowania wpłat poza dzień 20 grudnia b. r. nie będzie przedłużony, wobec czego składanie podań o przyjęcie wpłat po tym terminie jest bezcelowe; prośby takie Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej będzie pozostawiał bez rozpatrzenia.

Nadmienia się, że zgodnie z warunkami subskrypcji, dokonane dotychczas częściowo wpłaty, nie pokrywające całej subskrypcji, przepadają wrazie nieuiszczenia całości należności w terminie.

PIERWSZY LOT POLSKIEGO „AUTOŻIRA“ DAŁ NAM JUŻ REKORD DŁUGOŚCI LOTU

Warszawa. (Tel. wł.) Oczekiwanv od kilku dni przylot podpułkownika Stachonia na autożirze. za kupionem świeżo przez Polskę, wzbudził w Warszawie wielką sensację.

Płk. Stachon wystartował o godzinie 12,50 z Poznania, a ponieważ odległość między Warszawa a Poznaniem w linii powietrznej wynosi 280 km a autożiro posiada szybkość podróżna około 144 km. g., przjazd spodziewano się o godz. 14,50. Wskutek bardzo silnego wiatru przeciwnego jednak lot został znacznie opóźniony.

Wreszcie o godzinie 15,40 nadeszła wiadomość z Sochaczewa, że lotnikowi zabrakło benzyny i musiał lądować w tem mieście.

Tymczasem szybko zapadał zmierzch.

Na lotnisku rozniecono ogień, który miał wskazywać miejsce lądowania.

O godzinie 16,20 ukazał się na horyzoncie niesamowity jakiś samolot. pozbawiony skrzydeł. Na ciemnym tle nieba widać było poruszający się z wielką szybkością rotor, utrzymujący w powietrzu maszynę. Samolot przepłynął na tle ciemnego nieba oświetlony sierpem księżyca i kilkakrotnie okrążył lotnisko. Nagle zgromadzonv ukazał się widok wprawdzie oczekiwany, niemniej jednak dziwny. Ze miał zabierać się do lądowania pod kątem, jak zwykajnie samoloty, autożiro spuszczało się ku ziemi prawie prostopadle, stawało się coraz większe i wreszcie usiadło lekko na lotnisku.

Gdy je zatoczono ku hangarom, w świetle reflektorów ukazał się zdziwionym widzom niezwykły aparat wiatraczny, pozbawiony skrzydeł, zato oparty u górnym w 3 jakgdvby płatu długich śmigieł.

Płk. Stachon, roześmianv, udzielił wywiadu przedstawicielom prasv, siedząc w swojej maszynie. Opowiadał, że miał bardzo ciężką przeprawę z Anglii do Berlina. Nad Kanalem mianowicie odkie się kawał płótna rotora, co groziło wielkim niebezpieczeństwem. Przez cały czas do Berlina leciał przez strugi deszczu i mgły.

Płk. Stachon jest bardzo zadowolony z lotu. Nie leciał on wprost z Londynu, lecz zbieczył do Manchesteru, tak, że cała jego trasa wynosi około 2000 km. Jest to więc rekord na autożirze, gdyż ani żaden Anglik ani Amerykanin na tego rodzaju maszynie takiej odległości nie przebył.

Gdy płk. Stachon znalazł się nad Sochaczewem, spostrzegł, że mu benzyny do Warszawy nie starczy, gdyż aparat jego może zabierać paliwa tylko na 2 i pół godziny, a przez cały czas z Poznania wiał wiatr przeciwny, benzyna wyszła i trzeba było lądować w Sochaczewie. Lądowanie nastąpiło na boisku sportowem.

Lądowanie to wykazało wszvstkie zalety autożira, które może usiąść na lada skrawku ziemi, tak że boisko do piłki nożnej okazało się nawet aż nadto obszernem.

—o—

NOWE SZCZEGÓŁY OSZUSTW ROSEMBERGHÓW

Sp. hr. J. Potocki otoczony był siecią szpiegów

Aleksander Rosembergh, przystępując do swoich oszustw, jako generalny plenipotent magnackiej fortuny sp. hr. Jakóba Potockiego, wiedział dobrze, że powodzenie jego afery może być tylko wtedy zapewnione jeśli będzie posiadał w otoczeniu hrabiego swoich ludzi. Tworzy więc Rosembergh całą sieć szpiegów i informatorów. Obsada stanowiska w poszczególnych działach zarządu majątku hr. Jakóba Potockiego swoimi ludźmi, którzy go skrupulatnie informują o wszystkim, co się dzieje.

Sieć informatorów działa niezależnie od Włodzimierza Rosembergha, który pilnował interesów całej „rodziny“ na miejscu w Warszawie. Zdarzały się wypadki, że Aleksander dowiadywał się o czemś wcześniej od swoich zaufanych niż od brata, stąd też często monitował on „Wołodie“, że nie o wszystkim mu donosi.

Przy boku hr. Jakóba Potockiego posiadał Aleksander Rosembergh swego zaufanego człowieka. Był nim baron Nolken, syn b. policmajstra warszawskiego. Rosembergh znał się bardzo dobrze z braćmi Konstantym i Eugeniuszem Nolkenami. Znajomość ich datowała się jeszcze z czasów rosyjskich. Spotykali się oni często w Petersburgu i Kijowie, gdzie mieli liczne grono wspólnych znajomych m. i. Szuwałowych, Tereszczenkę, Baratyńskich i in.

Rosembergh miał duże zaufanie do Nolkena i nie dziwnego, że kiedy objął stanowisko generalnego plenipotenty i zarządcy majątków hrabiego, zaproponował Nolkenowi, by objął stanowisko sekretarza osobistego hrabiego.

Aleksander Rosembergh w rozmowie ze swoim imi zaufanymi często wspominał, że hr. Potocki nigdy się z nim nie rozstał, ponieważ trzykrotnie uratował on hrabiemu życie. W jakich warunkach to się zdarzyło, niewiadomo. Prawdopodobnie miało to miejsce podczas poznania hrabiego z Rosemberghiem w czasie rewolucji rosyjskiej, kiedy hrabia bawił na Krymie. Było to w końcu 1917 roku i na początku roku 1918.

W r. 1918 Aleksander z żoną i jej rodziną uciekł z Rosji do Paryża. Brat jego Mikołaj pozostał w Odesie, gdzie pilnował m. in. interesów majątkowych swego brata. Aleksander Rosembergh w posagu bowiem dostał za panną Tereszczenkę liczne majątki na Ukrainie, zajęte wówczas przez oddziały bolszewickie, oraz majątek Katanais na południu Rosji, gdzie znajdowała się wówczas armia ochotnicza. Marzył on o splenieżeniu tego majątku i zdobyciu środków na pobyt w Paryżu.

W roku 1919 żona Aleksandra Rosembergha ciężko zachorowała i musiała opuścić Paryż. Udała się ona do Szwajcarii gdzie zamieszkała w miejscowości Territet. Od czasu do czasu przyjeżdżał do niej mąż, który jednak pozostał w Paryżu, gdzie szukał takiegoś zajęcia.

W roku 1919 Rosembergh odnalazł hrabine Potocka i zaczął zajmować się jej interesami. W

tym czasie baron Nolken przebywał wraz z bratem w Dreźnie.

Nastąpiło spotkanie hr. Jakóba w Paryżu z Rosemberghiem i od tej chwili datuje się cała afera, misternie pomyślana przez Rosembergha i jego braci, obliczona nie na rok, nie na dwa a conajmniej na 10 lat, aż do śmierci hrabiego.

Dopóki Aleksander Rosembergh nie został plenipotentem hr. Potockiego, dotąd czuwał nad zdrowiem hrabiego.

Kiedy jednak powstał pierwszy testament i Rosembergh stał się niemal spadkobiercą hrabiego i wykonawcą jego ostatniej woli, od tej chwili stosunek Rosembergha uległ poważnej zmianie. Stał się mniej serdeczny, ton się zaostrzył i Rosembergh czasami nawet pozwalał sobie na upominanie hrabiego i raz mu nawet nawymyślał.

Kiedy w maju wykryto nadużycia Rosembergha i hrabia wystosował do niego list, to Rosembergh był już przygotowany na to, że opuści swoje stanowisko. Już przedtem usłuzni i do brze płatni informatorzy uprzedzili „Saszę“ co się święci.

„Sasza“ wszędzie miał swoich ludzi, nawet lekarz berliński, który brał udział w leczeniu hrabiego pozostawał z Rosemberghiem w kontakcie i stale mu donosił o stanie zdrowia hrabiego.

Omotany siecią intryg, śledzony i terrorizowany hrabia nie mógł przewidzwać czynnym rodzinki Rosemberghów. W tych warunkach bracia mogli robić z majątkiem hrabiego, co się im żywnie podobało.

Zabierano z kasy majątku najrozmaitsze sumy, dochodzące nieraz do kilkuset tysięcy złotych nie podając celu, na jaki dana suma będzie użyta. Brano i czerpano pełną garścią nie tylko pieniadze lecz różne papiery wartościowe prze ważne wystawione na okaziciela. Nawet majątek Haltyury we Francji Rosembergh przetransferował na swoje nazwisko, nie zawiadamiając o tem hrabiego.

Pieniadze nadsyłane do Francji, gdzie mieściła się centralna kasa hrabiego były użytkowane przez Rosembergha dla siebie. Kupował od różne tereny i informował hrabiego że kupił mały majątek dla hrabiego, tymczasem zaś naciągł chomość odrazu zapisywał na siebie. Hrabia był przekonany do ostatniej chwili, że majątki te były jego własnością. Tymczasem okazało się że Rosembergh je przwłaszczył sobie.

Staruszek chory, nie miał siły na walkę z Rosemberghiem i chociaż już rok temu zdawał się być w stanie sprawy z tego, że wpadł w ręce handlowców oszustów nie miał odwagi wystąpić do walki z Rosemberghami.

W testamencie swoim hrabia Potocki wyraźnie napisał co sadził o Rosemberghach, upoważniając wykonawców testamentu do podjęcia kroków sądowych, mających na celu odebranie zagrabionego przez nich majątku.

2 PUŁK LEGJONÓW POD BIELGOWEM

Lisowska Huta - Bielgów - wsi na Wołyniu 18 km na pldn.-wsch od stacji Maniewicze, wśród lasów i bagien.

Pod Bielgowem stoczył 2 pułk Legionów Polskich z początkiem listopada 1915 roku 6-dniowy bój z 5 i 6 pułkiem strzelców z XI rosyjskiego korpusu, stojącego wówczas w Majuniczach.

Bitwa pod Bielgowem nazywamy kulminacyjnym punktem tych bojów, nocne przeciwnatarcie 2 pułku Legionów dnia 7 listopada 1915.

Do bitwy tej doszło w następujący sposób: W Polsce są wówczas Niemcy Frontem Wołyńskim dowodzi generał niemiecki Linsingen. W połowie października 1915 ofensywa armii rosyjskiej gen. Brusilowa rozrywa front niemieck korpusu gen. Conty w rejonie Czartorysk-Kulików i dociera do Dołżycy i Sewerynowki. Niemcy przeciwuderzają odwodami, w ramach których stacza ciężkie boje I Brygada Leg. Pol. zdobywając 24 października 1915 r. Kukle. Później Austriacy kierują na żądanie Niemców na odcinek frontu gen. Conty II Brygadę Leg. z pod Czernowic 26 DP. austr.

Wobec nieudanego natarcia XLII bryg. austr. dn. 30 października 1915 r. w rejonie Huta Lisowska - Bielgów, generał Conta wprowadza do 1 linii 2 pułk Legionów

Pułk zaalarmowany 2 listopada 1915 o północy w Maniewiczach dociera o godz. 5-ej rano na drogę Lisowo-Czartorysk, a około godz. 14-ej wchodzi tam w zacięty bój dwoma baonami: II gim Dziekanowski i III-cim Trojanowskiego w pierwszej linii i I-szym baonem Meżyńskiego w odwodzie brygady.

Po bezustannym krwawym boju, około godz. 21-ej wieczorem zdobywa 2 pułk Legionów pod dowództwem ppłk. Januszajtisa w ogniu piechoty, k m i artylerji okopy rosyjskie na płnc od Bielgowa. Są to zwykle wneki na torfiastej łacie.

Pułk zajmuje odcinek między 9 L. I. R. austr. na prawo, a 3 pułkiem grenadierów niemieckich w lewo, obsadzając go od prawego w pierwszej linii kompanjami: 11-ta ppor. Biestka 10-ta ppor. Wł Czaplińskiego, 9-ta por. Wyspiańskiego (III baon), 7-ma ppor. Minkowskiego i 8-ma por. Pyszki, oraz 12-ta kpt. Łukoskiego za prawem skrzydłem i 6-ta ppor. Grabowskiego w odwodzie. O. K. M. w pierwszej linii (Patrz szkic)

Całą noc z 2 na 3 listopada 1915 r. i dzień 3 listopada 1915 r. trwają zacięte walki k. m. i artylerji. O godz. 6-ej nad ranem 1 kompania 2 pułku Legionów por. Kruka, przeciwnatarciem ratuje sytuację III/3 grenadierów, którym Moskałe zabrali o godz. 4-ej rano jedną kompanię do niewoli

W czasie dnia 3 listopada 2 pułk Legionów dostaje się pod dowództwo 26 Dywizji austr. której dowódca nakazuje na godzinę 15-tą ogólne natarcie.

Już o zmroku rusza tylko 2 pułk Legionów, dociera do okopów rosyjskich pod lasem. Tam huragan ognia artylerji rosyjskiej i austriackiej i fakt, że Austriacy i Niemcy wogóle nie ruszyli na skrzydłach zmusza go do wycofania się na noc do swych okopów.

4, 5 i 6-go listopada 1915 r. front ustala się, toczy się walka w okopach, biegnących na lewym skrzydle w odległości 400 m. a na prawym około 700-800 m. między liniami. Najwięcej daje się we znaki artylerja rosyjska

Dopiero w nocy z 6 na 7 listopada 9. L. I. R. (austriacki, czeski pułk) przeszedł około godz. 4-ej rano do Moskali zostawiając pusty swój odcinek. Przez tę lukę dostało się cicho na tyły 2 pułku Legionów kilka batalionów 5 i 6 pułku strzelców rosyjskich, nacierając z tyłu na skrzydło i centrum odcinka 2 p. Legionów

Dowódca pułku zaskoczony w schronie z rewolwerem w garści, przebiega się w zmroku przez tyraljerę rosyjską. Również kpt. Łukoski z częścią 12 kompanji przebiega się do Bielgowa.

W okopach wywiązuje się zacięta walka zaskoczonych Legionistów z przeważającą liczbą Moskalami, walka na kolby i bagnety wśród strasznego zamieszania, ciemności i tumultu.

Kompanje III baonu cofają się atakowane z tyłu i z flanki na II baon. Tymczasem dowódca pułku zebrawszy plutony odwodowe, resztę 12 kompanji i pluton pionierów por Durskiego szykuje je około godz. 6-ej do przeciwnatarcia na wsch skraju Bielgowa. Jednakże napór Moskali którzy już rozdzielił swe siły na dwa natarcia jedno zwłaiące front i drugie idące na Bielgów uniemożliwia mu wyruszenie i zmusza do wycofania się na Rutę Lisowska.

Dopiero stamtąd chwyciwszy 13-ty szwadron huzarów węgierskich przeciwnatarciem dwóch grup — piechoty kpt. Łukoskiego i huzarów, uderza na Moskali, odrzuca ich, odcina docierając za wiatrak pod ich własne okopy.

Równocześnie słysząc ten bój ppor. Wł Czapliński, zebrawszy resztę III baonu uderza na Moskali od lewej flanki, odzyskuje swoje stanowiska i rusza za cofającymi się Moskalami aż na ich okopy

Idące naprzód tyraljerę 2 pułku Legionów raz jednak huraganem ognia niezorientowana artylerja austriacka uniemożliwia im zupełne zwycięstwo.

O godz. 7:30 — 2 pułk Legionów wraca do swoich okopów, prowadząc 170 jeńców Moskali.

Boje te kosztowały i nas bardzo dużo. Pod Bielgowem poległ: ppor Edmund Szalit, chor. Kulczyński Leon, chor. Tyszkiewicz i 20 Legionistów. — Rannd byli: chor. Tałasiewicz chor. Spira Leopold ppor. Durski Zygmunt ppor. Bittner Ludwik, ppor. Biestek Stefan chor. Minkowski Anatol ppor. Kielbiński, ppor. Biegański Stanisław i około 115 Legionistów.

Od 7 do 14 listopada 1915 r. 2 pułk pozostał w okopach pod Bielgowem w walce pozycyjnej

14 listopada 1915 r. — Rosjanie wycofują się na linię Cminy-Czartorysk.

Z DNIA

Nowe dzieło Orzeszkowej...

Przez pięć dni afisze kinematograficzne w Grodnie głosiły że kino „Palace“ wyświetla „wspaniały film „Janko Muzykant“, opracowany na podstawie nieśmiertelnego dzieła Elży Orzeszkowej“, przez pięć dni gazety o-mal jednogłośnie reklamowały bezmyślnie nowe „dzieło“ Orzeszkowej.

Wreszcie dzięki interwencji publiczności zaprzestano kompromitującej reklamy. Niemal każde dziecko wie przecież w Polsce, że autorem „Janka Muzykanta“ jest Sienkiewicz.

Zwycięstwo wyborcze Polaków w Bielsku.

Ostateczne wyniki wyborów do rady gminnej m. Bielska przedstawiają się następująco: Uprawnionych do głosowania było 15.060. Głosowało 13.868, co stanowi 92 proc. Głosów ważnych oddano 13.776. Lista nr. 1 Polacy, uzyskała 4.834 (w r. 1929 1.923 głosów) mandatów 13 (w roku 1929 6 mandatów), lista nr. 2 urzędnicy prywatni 91 głosów, zero mandatów, lista niemiecka nr. 3 sen. Panta 908 gł. 3 m. lista nr. 5 Deutsche Partei 1.217 gł. (3.289 gł. i 11 man.) 3 m., lista nr. 6 Jung Deutsche Partei 2.584 gł 7 m. (1.150 gł. m. 3). Razem Niemcy uzyskali 4.709 gł. 13 m. (4.439 gł. 14 m.) Lista nr. 4 socjaliści 1.512 gł. 4 m. (3.047 gł. 10 m.) listy żydowskie nr. 9 i 10 zablokowane 1.632 gł. 4 m. listy żydowskie nr. 7 i 10 — 665 gł. 2 man. lista żydowska nr. 8, 333 gł. 1 m. Razem listy żydowskie 2.630 gł. 6 man. (2.103 gł. 6 m.).

Maczuga przed sądem.

Przed sądem okr. karnym w Rzeszowie rozpoczął się wczoraj dwudniowy proces przeciwko osławionemu bandycie Władysławowi Maczudzie, który dokonał wraz z innymi towarzyszami, zwłaszcza z zabitym przez policję bandytą Antonim Łkiem, szeregu morderstw i napadów rabunkowych z bronią w ręku. M. in. brał udział w nocnym napadzie i zabójstwie ks. Chmurowicza, dalej w wymordowaniu całej rodziny Hertzbergów, w zabójstwie komendanta policji w Szczucinie itd. Wczorajsza rozprawa dotyczyła wyłącznie napadu i zabójstwa ks. Chmurowicza, za udział, w którym zostali już poprzednio skazani współnicy Maczugi, jeden na karę śmierci, a drugi na długoletnie więzienie. Akt oskarżenia zarzuca Maczudzie, iż on to strzelał kilkakrotnie w ks. Chmurowicza. Maczuga przyznaje, iż brał udział w napadzie, twierdzi jednak, że zarówno w tym wypadku, jak

i w wszystkich innych strzelał tylko w górę na postrach, a sumienie jego nie jest obciążone krwią. Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie w Małopolisce.

Proces o dobra skonfiskowane przez Moskali

Przeciwko dyrekcji lasów państwowych wpłynęła do sądu okręgowego w Warszawie nowa skarga cywilna wniesiona przez wnuń Adama Mickiewicza, dr. Ludwika Góreckiego. W swoim czasie zrzekł się on znacznej części dóbr Dusinięta, skonfiskowanych za udział w powstaniu 1831 r. pułkowi Antoniemu Góreckiemu, ale nie polepszyło to w niczem sytuacji, bo i tak musiał procesować się wiele lat o zwrot lasów rodowych, a prokuratorja generalna w procesach tych, skazanych na przegranie, zakładała bezskutecznie apelację i kasację, przyczyniając się w ten sposób do przewlekania sporu sądowego. Zasądzony obiekt nieodrazu otrzymał, bo w ciągu trzech i pół lat, przyczem żądano zrzeczenia się wszelkich pretensyj za cięcie lasu, które odbywało się zarówno przed wytoczeniem, jak i w trakcie trwania procesu o zwrot majątków powstańczych, mimo, że sąd wileński wydał specjalną decyzję, zabraniającą cięcia. W rezultacie dr. Góreckiemu wypłacono odszkodowanie, lecz za wyrąb lasu na działkach oddanych w roku 1905., odmawiając zapłaty za wyrąb działek, zwróconych na zasadzie prawomocnego wyroku, w roku bieżącym. Pretensje, dr. Góreckiego mają być już wkrótce rozważone przez sąd okręgowy.

Czyny popełniane po pijanemu, oglądane na trzeźwo

St. posterunkowy 6-go rewiru komisariatu policji, Wacław Służewski, który w barze „Ludowym“ Rosenbluma, przy ul. Piotrkowskiej 317. o czem donosiliśmy, zastrzelił ze s'uzbowego drevolweru po pijanemu 40-letnią Pessę Szylic i 18-letnią Irenę Grzeszkiewiczównę, oraz zranił Maera Harmacza w dniu 27 ub. m., na drugi dzień po otrzeźwieniu w areszcie nic nie wiedział o popełnieniu zbrodni. Kiedy mu opowiedziano, że zastrzelił trzy osoby, zaczął strasznirozpaczać, płacząc i biąc głową o ścianę. Krzyczał urzeraźliwie: „Boże, cóż ja uczyniłem!“ Osadzony w osobnej celi Służewski przez trzy dni nie przyjmował pokarmu i do nikogo słowa nie przemówił.

W sobotę trzykrotny zabójca Służewski zapadł ciężko na zdrowiu tak że umieszczono go w szpitalu w Radogoszczu gdzie przy łóżku czuwała policjant. Służewski dostał zapalenia mózgu. Istnieje obawa że nie uda mu się przywrócić zdrowia.



Maska pośmiertna k. p. gen. Oswalda Franka zdjęta przez artystę - rzeźbiarza Jana Marię Jakóba

Giełdy

Cedula Giełdy Zbożowej w Poznaniu

Zyto	15,25	15,50
Usposobienie: stałe,		
Pszonica	16,50	17—
Usposobienie: stałe		
Jęczmień browarowy	20,25	20,75
Usposobienie: spokojne		
Jęczmień 710—725 g/l	19,—	19,50
Jęczmień 680—690 g/l	17,50	18—
Usposobienie: spokojne		
Owies	15,—	15,25
Usposobienie: spokojne		
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	22,50	23,50
Mąka żytnia I gat. 0-65+ wł. w.	21,50	22,50
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	16,—	17,—
Mąka żytnia poślednia ponad 70+	14,—	15,—
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	18,—	19,—
Usposobienie: spokojne		
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	28,75	31,25
gat. IB 0-4% wł. w.	28,25	28,75
gat. IC 0-55% wł. w.	27,25	27,75
gat. ID 0-60% wł. w.	26,25	26,75
gat. IE 0-65% wł. w.	25,25	25,75
gat. IIA 20-55% wł. w.	24,25	24,75
gat. IIB 20-65% wł. w.	23,75	24,25
gat. IID 45-65% wł. w.	20,75	21,25
gat. IIF 55-65% wł. w.	17,75	18,25
gat. IIIA 65-70% wł. w.	16,75	17,25
gat. IIIB 70-75% wł. w.	13,75	14,25
Otręby żytnie przemiała standartowego	10,25	10,75
Otręby pszenne grube przem. stand.	10,75	11,25
Otręby pszenne średnie przem. stand.	10,—	10,50
Otręby jęczmiennie	10,50	12—
Rzepak zimowy	41—	42—
Siemię lniane	43,—	45,—
Corczyca	46,—	48,—
Wyka latowa	23—	25—
Groch Viktoria	39—	42—
Groch Folgera	32—	35—
Koniczyna czerwona surowa	120,—	140—
Koniczyna biała	80,—	110,—
Koniczyna szwedzka	180—	200—
Koniczyna żółta odłuszczona	70,—	80—
Przełot	80—	100—
Tymoteusz	60,—	70—
Raigras angielski	80,—	90—
Ziemniaki fabryczne za kilo%		0,14
Słoma pszenna luzem	2,25	2,45
Słoma pszenna prasowana	2,85	3,05
Słoma żytnia prasowana	3,25	3,50
— żytnia luzem	2,75	3—
Słoma owsiana luzem	3,50	3,75
Słoma owsiana prasowana	4,—	4,25
— jęczmienna luzem	1,95	2,45
— jęczmienna prasowana	2,85	3,05
Siano zwykłe luzem	7,50	8,—
Siano zwykłe prasowane	8,—	8,50
Siano nadnoteckie luzem	8,50	9,—
Siano nadnoteckie prasowane	9,—	9,50
Makuch lniany wt. aflach	17,50	18,—
Makuch rzepakowy w taflach	13,50	13,75
Makuch słonecznikowy w taflach 42/43%	18,—	19,50
Srut Soja	21,—	21,50
Mak niebieski	40,—	43—

Ogólne usposobienie spokojne

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 560 t., pszenicy 583 t., jęczmienia 285 t., owsa 245 t., mąki żytniej 186 t., mąki pszennej 185,6 t., otrębów żytnich 620 t., otrębów pszennych 282,5 t., otrębów jęczmiennych 45 t., grochu Wiktorja 12,5 t., bobinu niebieskiego 60 t., maku niebieskiego 22 t., kurpiędzy 5 t., ziemniaków jadalnych 150 t., ziemniaków fabrycznych 660.

Poznań, dnia 11 grudnia 1934 r.

RADJO

Czwartek, 13 grudnia 34

Poznań, 6.45 Kiedy raune wstają zorze; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik por.; 7.25 Muzyka por.; 7.35 Chwilka pani domu; 7.40 Program; 7.50 Koncert reklamowy; 7.55 Życie kult i art Poznania; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteor.; 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Pogadanka; 12.30 Koncert szkolny; 13.00 Dziennik pol.; 13.05 Z rynku pracy; 13.30 Wiadom. o eksporcie polskim; 13.35 Przegląd giełd.; 13.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 Teatr wyobraźni; 17.50 Gawęda; 18.00 Skrzynka rolnicza; 18.15 Recital fortep.; 18.45 Szkic literacki; 19.00 Koncert ork. mandolin.; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Muzyka z płyt; 19.45 Program; 19.50 Wiadom. sport.; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert; 21.30 Koncert europejski z Parwża; 22.30 Koncert reklamowy; 22.45 Z wędrowki po biblii paryskich; 23.00 Wiadom. meteor.; 23.05 Muzyka taneczna

Tajemnica grobowca

Powieść sensacyjna

— O! dziękuję panu, dziękuję! Idę już. Pokłonić się pan będzie łaskaw panu de Gibray.

— Dobrze, zaraz jutro rano, jak tylko przyjdzie.

Symona udała się do Bressolów.

Były budowniczy mieszkał przy ulicy Terneuil, w pałacyku do niego należącym, który z zewnątrz ulicy przedstawiając się skromnie, zawierał wewnątrz wszelkie najwyższe przyjemności.

Pomimo dość znacznego majątku, Ludwik Bressoles żył skromnie i nie trzymał licznej służby.

Przyjaciół lubił przyjmować u siebie, ale zbyt licznych obiadów nie dawał, ani uczynnych balów i wogóle prowadził życie wcale nie olśniewające, co wielce nie podobało się jego żonie. Walentynie Bressoles z domu Dharville, która od kilku już lat żyła z nim w jak największej niezgodzie i głośno nazywała go swoim niedźwiedziem.

Walentyna ku wielkiemu zmartwieniu swemu, nie mogła wydawać u siebie świetnych wieczorów, lecz wynagradzała to sobie bywaniem w świecie w towarzystwach, gdzie mąż jej nie towarzyszył.

Ludwik Bressoles daremnie walczył z temi upodobaniami światowemi, pozostawił wreszcie żonie zupełną swobodę.

Nieraz go też dochodziły skandaliczne pogłoski, obiegające po salonach paryskich, o płochości jego żony.

Udawał, że wieściom tym nie nadaje żadnej wagi.

Z tego nie należy wnioskować, że mało cenil honor imienia; ani przywiązania, ani szacunku, wiedząc, że pozbawiona jest uczucia moralności; a zatem niepoprawną, nie usiłował więc potykać się z niemożebnością i nie zwracał uwagi na plotki.

Jednakowoż pewnego dnia zdarzył się fakt, który zniwolił go spojrzeć na rzeczy z innego punktu widzenia.

Było to wyjście z pensji córki jego Marji.

Tego dnia powiedział sobie zdrowo rozumując, a dar ten w wysokim stopniu posiadał, że postępowanie matki może zaszkodzić córce, i postanowił myśli te w tym względzie oznajmić pani Bressoles.

Zamiar ten stanowczo powziął, wszelako taki wstręt czuł do omawiania niektórych nałogów, że dotąd jeszcze nie przystąpił do tej rozmowy, aczkolwiek Marja opuściła pensję przed trzema już miesiącami.

Nieśmiały wcale nie był, ale przewidywał jedną z tych scen goracech, w jakich kobiety, brak słuszności, starają się zastąpić przebiegłością, połączoną ze łzami i spazmami.

A Ludwik Bressoles powtarzamy, lubił nadewszystko spokój i wiedział, że wszelkie gwałtowniejsze wzruszenie zgubnie oddziaływać może na jego zdrowie.

Niektórzy ludzie, sądząc z pozoru, uważali Ludwika Bressoles za patentowego egoistę.

Ale byli w błędzie. Były budowniczy cierpiał wiele i nie chciał cierpieć więcej.

Nieszczęśliwy w domowym pożyciu, niezawodnie gorzkoby żałował, że połączył swe życie z kobietą niegodną, gdyby nie córka, którą uwielbiał i dla której zapominał o matce.

Sama Walentyna wywołała rozmowę, od której wciąż się tak uchylał.

Pani Bressoles skończyła już lat czterdzieści, ale można ją było najwyżej liczyć na trzydzieści.

Była to bardzo ładna kobieta, wzrostu dosyć wysokiego, kibić miała wysmukłą i zgrabną, włosy złocisto-kasztanowate, niezwykle bujne, rysy delikatne przy ożywionej twarzy, oczy duże, to zamyślane, to wyzywające.

Usta jej nieco grube i czerwone, jak dojrzałe wiśnie, rozchylając się pozwalały widzieć drobnutkie zęby kształtne i olśniewającej białości.

Rączki jej były istic arystokratyczne, to też Walentyna lubiła się nimi popisywać, na balach odsłaniając je całe.

Cudem też nazwać się godziło jej nóżki, które śmiało mogłyby zająć miejsce na etażerze wśród drogocennych cacek.

Pod względem moralnym Walentyna przedstawiała szczególne połączenie najgorszych wad z najszpetniejszymi skłonnościami.

Dumna, za drosna, chętniwa, roznamietnonia do zbytków i wszelkiego rodzaju uciech, o tyle niezdolną była do rozsądnych myśli, o ile też i do prawdziwego przywiązania.

Zaślubiła Ludwika Bressola, bo wiedziała, że jest na drodze bogactw i marzyła, że nim rządzić będzie według swego upodobania.

Nie długo czekała na rozczarowanie.

W kilka miesięcy zrozumiała Walentyna, że nigdy los nie połączy ze sobą natur niezgodnych, jak jej i męża.

Zdecydowała się natychmiast, zaczęła szukać przyjemności poza domem i nie pozostawiała obywatelką na słodkie słówka wielbicielek.

Przyjście na świat córki zmartwiło ją, zamiast ucieszyć.

Powiedziała sobie, że ta córka wyrośnie i włoży na nią obowiązki, od których mąż nie pozwoli jej się uwolnić i zawczasu już obawiała się takiego skrępowania.

Kiedy Marja opuściła pensję, matka była dla niej chłodną, a rzeczywiście nawet prawie wstręt do niej czuła.

Wobec tej ślicznej, zachwycającej ośmnastoletniej dziewczynki, zdawało jej się, że musiała bardzo postarzyć i że już sama obecność córki stanie się dla niej przeszkodą do dalszego życia takiego, jakie pędziła dotychczas. szalona.

— Trzeba temu jak można najprędzej poradzić — powiedziała sobie. — Ale jak? jeden tylko widzę sposób, trzeba natychmiast wydać córkę za mąż. Do tego potrzebny jest jednak mąż, a żeby męża znaleźć trzeba bywać w świecie. Niech tylko zobaczy Marję, to najglówniejsza. Znadto ładna i bogata, ażeby nie znalazła konkurentów. Pokazać ją światu, łatwo to powiedzieć. Naturalnie, że nie będę z nią tam jeździła, gdzie wielbiciele moi mogliby mnie dla niej przucić. Potrzeba więc, ażeby mój mężulko zrzucił z siebie niedźwiedzia skórę na pewien czas i otworzył dom u siebie. Dla mnie nigdy nie chciałem tego uczynić, ale się zgodzi dla córki. Przytem potrafię go do tego zmusić.

Zamiar ten powziawszy, Walentyna natychmiast postanowiła przystąpić do wykonania.

— Pan jest w gabinecie? — spytała mężowskiego kamerdynera.

Przed pół godziną był — odpowiedział służący, — i zdaje się, że nie wyszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZIAŁ URZEDOWY**OGŁOSZENIE.**

Zgodnie z przepisem zatwierdzonego przez władzę nadzorczą statutu miejskiego z dnia 23. 11. 1934 r. o podatku od zabaw, rozrywek i widowisk, ustalił Magistrat komunalny podatek roczny od zabaw tanecznych i występów amatorskich miejscowych towarzystw i klubów urządzanych w lokalu:

Zameczek Leśny na . . . 15.— zł
 pana Bęgańskiego na . . . 10.— zł
 p. Koschnicke 10.— zł
 p. Szudobaja 5.— zł

Podatek winien być zapłacony zgóry.
 Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.

Ostrów, dnia 10 XII. 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI

(—) W. Cegiełka Burmistrz.

KRONIKA MIEJSCOWA

grudzień

12

środa

Kalendarz rzym.-kat.
 Środa Eleksandra
 Czwartek Łucji

Kalendarz grecko-kat.
 Środa Paromona
 Czwartek Andrzeja
 Słońce wschód: 7,34
 zachód: 15,25
 Księżyc wschód: 11,41
 zachód: 23,12

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Karpowicz ul. Koszarowa 30, tel. 286) Apteka Nowa, ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Kino Apollo: „Tu rządzi humor“.

Kino Corso: „Droga do szczęścia“.

Ruch ludności: Urodzenia: syna: handlarz Czesław Minta z Kamienia Nowych starsz. strażnik Straży Granicznej Franciszek Walczak z Jabłonny, pow. Leszno, sekretarz adwokacki Kazimierz Niełaczny. Córka: stożarz Karol Danielewicz, robotnik Franciszek Horosiewicz. Śluby: robotnik Antoni Floreczak z Agnieszka Hyhs. oboje z Ostrowa. Zgony: dziecko Melanija Maria Banasiak, 5 lat 6 miesięcy.

Zabawy tanecznej nie będzie

Komitet „Dni Przeciwgruźliczych“ zawiadania zainteresowanych, że zapowiedziana zabawa taneczna w Grand-Cafe została przełożona na czas późniejszy. Ogłoszenie o powyższej zabawie mylnie zostało podane do wiadomości.

Zmiany w policji

St. postr. Kusza Władysław z Postr. P. P. w Skalmierzycach do Komisariatu P. P. w Ostrowie. — Postr. Gołka Ludwik z Postr. P. P. w Sieroszewicach do Postr. P. P. w Skalmierzycach. — Postr. Nowicki Jan z Komisariatu P. P. w Ostrowie do Postr. P. P. w Skalmierzycach.

Szofer taksówki nie może brać pomocnika

W związku z wypadkami kryminalnymi w dorożkach samochodowych należy przypomnieć, że istniejące zarządzenie zabraniające kierowcom taksówek zabierania w czasie jazdy i wozienia przy sobie osób trzecich, w charakterze pomocników, czyli t. zw. „pajaków“.

Każdy pasażer ma prawo i obowiązek w razie zauważenia przy wsiadaniu do taksówki obecności takiej osoby, zażądania usunięcia jej, a nawet odwołania się do interwencji policji. Kierowcom za niestosowanie się do rozporządzenia grozi kara grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

Amator papierosów i czekolady

Właścicielka składu kolonialnego p. Szymańska Zofia ze Skalmierzyc Nowych zgłosiła policji iż z jej składu skradziono większą ilość wyrobów tytoniowych i czekolady. Miejscowy posterunek P. P. prowadzi w tej sprawie śledztwo.

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH

Jak już naszym czytelnikom wiadomo ukonstytuował się Powiatowy Komitet Funduszu Pracy, mający na celu niesie pomoc bezrobotnym. W związku z akcją rozpoczętą przez Komitet, przewodniczący tego komitetu p. starosta dr. Ekkert wydał następującą odezwę:

Najważniejszym problemem obecnego życia jest niewątpliwie problem zwalczania bezrobocia. Akcja zwalczania bezrobocia wymaga pomocy materialnej ze strony Państwa i społeczeństwa. Pomoc udzielana współobywatelom nie jest wydatkiem bezproduktywnym, gdyż daje nam pożytek ogólny i gwarancje utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego, co zresztą leży w interesie całego obywatelstwa.

W zrozumieniu więc obowiązku społecznego i moralnego każdy obywatel bez wzięcia winien przyjść z pomocą na jaką go stać.

Powiatowy Komitet Funduszu Pracy na zebraniu swym w dniu 26 bm. uchwalił zwrócić się do wszystkich sfer Społeczeństwa tutejszego powiatu z gorącym apelem o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz akcji pomocy bezrobotnym w powiecie ostrowskim, przyczem jako wskaźnik ustalił następujące normy, które służyć mają jedynie celem zorientowania się a w niczem nie mogą krepować zasady dobrowolności.

1) Właściciele nieruchomości (domów) 1/2% miesięcznie od brutto zbiór (czynszów).

2) Robotnicy 2 funty żyta z morgi w naturze lub przeliczone w gotówce (jednorazowo).

3) Robotnicy 1/2% od wydat.

4) Urzednicy i pracownicy umysłowi z wynagrodzeniem do 200 zł. miesięcznie 1/2% od 200 do 600 zł. 1%. Ponad 600 zł. 2 proc. miesięcznie.

5) Kupiectwo właśc. przedsiębiorstw handlowych II kat. 5 zł. miesięcznie. Hurtownie 10 zł. miesięcznie, III kat. handlowa 2 zł. miesięcznie.

6) Przemysł i rzemiosło właśc. przedsiębiorstw przemysłowych VIII kategorii, którzy pracują sami lub z jedną siłą — wolni, VIII kategoria z 2—4 pracowników 1 zł. miesięcznie, VII kategoria 3 zł. miesięcznie, VI kategoria 5 złotych miesięcznie, V kategoria 20 zł. miesięcznie, IV kategoria 50 zł. miesięcznie.

7) Wolne zawody minimum 5 zł. miesięcznie.

Akcja zbiórkowa jest pomyślana narazie na okres 5-cio miesięczny t. j. od 1. 12. 34 roku włącznie do 30. 6. 1935 r. włącznie z tem jednak, że w razie potrzeby będzie przedłużona.

Zgodnie z powyższą uchwałą proszę jaknajprzejmiej PP. Naczelników Władz, Prezesów Organizacji Zawodowych, Właścicieli przedsiębiorstw itd. o łaskawe zajęcie się zorganizowaniem akcji zbiórkowej i zawiadomienie mnie o jej wyniku.

Ofary w gotówce proszę przekazywać do munalnej Kasy Oszczędności powiatu Ostrowskiego na konto nr. 189 a w naturach do firmy Wojciech Gołaś w Ostrowie, ul. Zdunowska 34

Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy.
 (—) Dr. Ekkert, Starosta Powiatowy.

Pendzle i lakiery łupem złodziei

Z piwnicy drogerji p. Wartenberga od dłuższego czasu ktoś dokonuje systematycznej kradzieży różnych farb i lakierów. Również z drogerji p. Leśniczaka ktoś skradł kilka pendzli. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi komisariat P. P.

Rowery giną

Mimo wielokrotnych ostrzeżeń o kradzieżach rowerów, posiadacze rowerów lekkomyślnie pozostawiają rowery bez żadnej opieki i zamknięcia. Onegdaj znowu skradziono rower męski z podwórza Kasy Miejskiej na szkole Franciszka Czaszka z Przygodzie i drugi rower pozostawiony w rynku przez Koprowskiego. Policja wdrożyła dochodzenia.

K. S. M. JANA KOCHANOWSKIEGO.

Zebranie plenarne odbędzie się w środę dn. 12 bm. o godz. 20.15 w sali „Domu Katol.“ Prosimy o niezawodne przybycie. Zarząd.

NAR. CHRZ. ZJEDNOCZENIE RZEMIOSŁA.

W czwartek 13 bm. o godz. 20 odbędzie się mies. zebranie w Polonii.

Z powiatu i okolicy Odolanów

Dzień ubogich. Panie z towarzystwa Wincentego a Paulo, które skoncentrowały akcję niesienia pomocy

Z Poznania**ARESZTOWANIE SYNDYKA ZW. TOWARZYSTW PRZEMYSŁOWYCH I RZEMIEŚLNICZYCH**

Władze prokuratorskie prowadzą od dłuższego czasu dochodzenia w aferze, wykrytej w Związku Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych. W dniu wczorajszym wieczorem wiceprokurator S. O. Basz-

kowski w toku przesłuchiwania syndyka tegoż Związku p. T. Piotrowskiego, wydał polecenie aresztowania go i osadzenia w więzieniu

PIĘKNA WYSTAWA GWIAZDKOWA

Przy ul. Ratajczaka 37 na pierwszym piętrze Tow. Pomocy dla Inteligencji urządziło „wystawę gwiazdkową“ robót kobiecych. Są tam prace członkiń Towarzystwa z całej Polski, jest wiele naprawdę pięknych i oryginalnych rzeczy, godnych obejrzenia i kupienia.

Ze względu na zbliżającą się gwiazdkę bogaty jest dział zabawek na choinkę: malowanych i ozdobionych barwnymi wycinankami jajek, błyszczących aniołków, gwiazd i ptaków. Zabawne są lalki z drzewa, maskotki z różnych materiałów. Pod choinką można postawić okazałe i ładne szopki z drzewa

HITLER WIZYTUJE GENERAŁA CESARSKIEGO



Najstarszy i jeden z ostatnich dowódców armii niemieckiej z wojny światowej, marsz. Mackensen obchodził w ub. czwartek 85 rocznicę urodzin. Sławnemu dowódcy złożył m. in. osobiście życzenia Hitler. Widzimy go na zdjęciu w otoczeniu rodziny marsz. Mackensena oraz ministra spraw zagranicznych v. Neuratha gen. Blomberga i gen. Fritscha.

Premjowanie kanarków o mistrzostwo m. Poznania

Pod protektoratem Centralnego Związku Hodowców Kanarków w Poznaniu urządzono w sali przy ul. Maszalarskiej 8a wystawę kanarków i premiowanie okazów o mistrzostwo m. Poznania. Wzięły w niem udział Tow. Hodowców Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych „Canaria”, Włkp. Tow. Hodowców Kanarków, Poznański Klub Hodowców Kanarków i Pozn. Zjedn. Amat. Tow. Hodowców Kanarków.

W sali wystawowej zgromadzono przeszło dwieście ptaków w maleńkich klateczkach wśród zielonych krzewów i kwiatów. Panuje tu nieustanny świergot w pewnych godzinach ptaki urządzają prawdziwy koncert chórally, wprawiający w podziw zwiedzających. Osobno urządzono pokaz nasion i karmy dla ptaków.

Tytuł mistrza Poznania zdobył p. Ludwik Wróblewski z Pozn. Klubu Hodowców Kanarków — druga

nagrodę przyznano p. L. Domińskiemu, trzecią — p. B. Borzyńskiemu, czwartą p. Józwiakowi. Wystawę zamyka się w dniu dzisiejszym.

NAGRODY POKOJOWE NOBLA PRYZNANO DWOM SOCJALISTOM ANGIELSKIM

Londyn. (PAT) Dzienniki londyńskie donoszą że nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 została przyznana w Oslo Arturowi Hendersonowi, przewodniemu konferencji rozbrojeniowej. Wysokość tej nagrody wynosi przeszło 7.000 funtów szterlingów.

Nagrodę zeszłoroczną, która nie była przyznana, otrzymał m. in. znakomity angielski publicysta, działacz pacyfistyczny Norman Angell. Ponieważ Norman Angell podobnie, jak Henderson należy do angielskiej Labour Party, organ Labour Party „Daily Herald” z dumą podkreśla fakt przyznania

Anglik dowódcą milicji w Saarze



Lordyż. (PAT) Min. Simon oświadczył w Izbie Gmin, iż należy spodziewać się, że siły międzynarodowe, złożone z kontyngentów angielskiego, włoskiego, szwedzkiego i holenderskiego przybędą do Zagł. Saary jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Simon sądzi, że naczelnym dowódcą tych sił będzie Anglik, gen. Temperley (na ilustracji).

Sztokholm. (PAT) Ag. Reutersa donosi: Rząd szwedzki przyjął propozycję Liigi Nar. w sprawie wysłania wojsk szwedzkich do Zagł. Saary.



Jasnym jak na dłoni, że tylko w solidnym i fachowo prowadzonym społecznym magazynie można z największym zautentowaniem nabyć podarki jak torebki damskie, rasole, portfele, portmonetki, laski, walfry w firnie.

WIKTOR CZYSZ
Poznań ul. Szkolna 11
tel. 19-75, naprzeciw Szpitala Miejskiego Własna pracownia — Skora ul. 44



Reklama dźwignią handlu



OGŁOSZENIA DROBNE

WIELKA

NA GWIAZDKĘ
tanie lalki, gry towarzyskie i różne zabawki. — J. Hartłowski M. Piłsudskiego 2 DO 764

WIELKA
wyprzedaż kapeluszy zimowych po 1,50 i 2,00 zł. J. Marchwicka ul. Kaliska 13 front I piętro.

PIEC

kapelowy z wanną do sprzedania. Wiad. Biuro Informacyjne - Pośrednicze „Esperance” - Ostrów — Kaliska 13 DO 778

KAPELUSZE
damskie dawniej ulica Kościelna, obecnie Kaliska nr. 13 front I. piętro J. Marchwicka. DO 779.

KOŻNE

CALKOWITA
wyprzedaż ogłoszona w dniu 30 11 34 r. cotam „Ramka” w ul. Kaczmarek ul. M. Piłsudskiego nr 17 DO 770

POSZUKUJE

się dwa do trzech tysięcy złotych pożyczki za dobrem oprocentowaniem lub też może dać od 1 stycznia mieszkanie 2 pokoje z kuchnią znajdujące się zaraz przy rynku, nadające się na biuro, albo na rzemieślniczą kaskawę zgłosz prośbę skierować do Redakcji Dzień. Ostr. nr. 100.

POKOJE

POKÓJ
umeblowany z osobnym wejściem czysty do wynajęcia Zgłosz. Dz. Ostr. 767.

WOLNE POSADY

POTRZEBNA
służąca która umie dobrać prać i prasować — Zgłoszenia „Eldorado” — Stare targowisko 3. DO 766

„Dziennik Poznański” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni o świątecznych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł z odnośnikiem do domu 1,54 zł przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolitej na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 40% nadwyżki Drohne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrówie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz. 9-1-ej i 3-15-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rękopisów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrówie Pozn. — Nakładem czeloniakami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77.